

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 16 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 238

Groźne powstanie przeciw sowietom.

Ludność Białorusi wypowiedziała krwawą walkę władzom sowieckim.

W Smoleńsku został ogłoszony stan wojenny.

Wilno, 15 października.

Nadeszły tutaj sensacyjne wiadomości o powstaniu na Białorusi sowieckiej. Według tej wiadomości, powstanie zaczyna się szerzyć w kilku miejscowościach głównie na skutek rekwizycji zboża.

Zboże z Białorusi ma być wywożone do zagrożonych głodem prowincji. Różne wsie guberni mińskiej, witebskiej i smoleńskiej odmówiły dania zboża.

Rząd sowietów odpowiedział represjami. W dniu 5 b. m. oddział czerwonej gwardji wkroczył do wsi Pieczerskie, powiat smoleńskiego, gdzie został przywitany gradem kul. Dziewięciu ludzi padło trupem na miejscu.

Natychmiast wysłano ze Smoleńska ekspedycję karną z 7 kulomiotami. Chłopi urządzili zasadzkę i wymordowali 50 żołnierzy. Żołnierze sowieccy rzucili się do ucieczki, pozostawiając kulomioty w rękach powstańców.

Gdy następnego dnia dwa pułki piechoty sowieckiej przybyły do wymienionej wsi, nie zastały żywej duszy. Ludność kilku okolicznych wsi również pociągnęła w lasy.

Niejakiego Michajłowa, byłego oficera armji carskiej, syn popa ze wsi Stobna, stanął na czele 200 ludzi do walki przeciwko sowiekom.

W Smoleńsku ogłoszono już stan wojenny.

W więzieniach smoleńskich „za Dnieprem” znajduje się 6000 uwięzionych właścicieli, podejrzanych o współudział w akcji powstańców.

Procesy Łodzi w sprawach rekwizycji niemieckich.

Wobec licznych zapytań, skierowanych do redakcji „Republiki” i „Expressu” dotyczących mieszane go trybunału polsko-niemieckiego, wyrokującego w sprawach rekwizycji niemieckich, niniejszym oznajmiamy, że sprawami temi zajmuje się specjalista-advokat Mr. Ernest Lemonon, Paris, 5 rue Victor Hugo, tel. Passy 37 — 37.

Nowe połączenie kolejowe Rumunii z Zachodem z omińnięciem Polski.

Warszawa, 15 października.

Nadchodzi z Pragi wiadomość, że pomiędzy Zachodem i Rumunią utworzone zostało nowe połączenie ekspresowe z omińnięciem terytorjum Polski. W myśl mia nowiciej uchwały konferencji kolejowej w Pradze, w której wzięli udział przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Austrii, Węgier i Rumunii, postanowiono zaprowadzić nową parę pociągów ekspresowych na linii Strassburg — Wiedeń — Preszburgh — Budapeszt — Bukareszt. Pociągi te miałyby połączenie w Strassburgu z Paryżem i w Preszburgu z Pragą.

Przewóz dzikich zwierząt aeroplanem.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 15 października.

Do Le Bourget przybył wieczoraj z Holandji aeroplan, który po raz pierwszy przewiózł dwa dzikie zwierzęta: leoparda i dzikiego kota. Zwierzęta podczas przelotu zachowywały się tchórliwie chowając się w kącie klatki. Po wylądowaniu zwierzęta te okazały zadowolone.

J. A.

WYPADEK W CZASIE MOWY MAC DONALDA.

Londyn, 15 października.

Podczas zebrania przedwyborczego w Cleckheaton, pod Bradfordem, z udziałem 10,000 osób załamała się platforma i mówiący z niej Mac Donald, oraz dwieście osób upadło na ziemię. Szczęśliwie nikt nie poniósł szwanku.



BOLSZEVIK DO NIEMCA. — Bierz ze mnie przykład: płać obietnicami!...

Gabinet angielski i rozruchy na Wschodzie.

Wystąpienia Turcji będą stłumione siłą zbrojną.

Londyn, 14 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Wiadomość jakże nadeszły w ciągu wieczora o przygotowaniach mobilizacyjnych w Turcji wywołały w łonie gabinetu przygnębiające wrażenie. Jakkolwiek rząd Mac Donalda chciałby za wszelką cenę uniknąć nie tylko wojny, lecz choćby poważnych potyczek, to jednak będzie on musiał iść po linii powszechnie uznanej angielskiej polityki zagranicznej, iż wpływy angielskie na Bliskim jakoteż na Dalekim Wschodzie nie mogą być uszczuplone.

Dlatego też jest pewne, że wszelkie wystąpienia zbrojne Turcji, które naruszyłyby istniejący „status quo” zostaną przez wojska angielskie stłumione.

Gabinet Mac Donalda jest również zdania, że kierownikiem tego całego ruchu jest premier rządu tureckiego, który pragnie utworzyć blok mahometański i tym samym rozszerzyć swe wpływy na cały Wschód.

Mamy więc tutaj do czynienia z pewnymi planami, które skierowane są przeciw Anglii.

E. S.

Wojna słowa między Polską a Norwegją.

Warszawa, 15 października.

Dzienniki berlińskie donoszą o poważnym zatargu celnym pomiędzy rządem polskim i rządem norweskim. Według przedstawień dzienników owych rząd polski obłożył znacznymi opłatami celnymi saletrę, sprowadzoną z Norwegji. Przeciwno temu zarządzeniu zaprotestował

rząd norweski, ponieważ zaś protest ten nie został uwzględniony, rząd norweski obłożył wysokimi opłatami urzędów zboża i ziemniaków z Polski. W odwecie znowu na to zarządzenie rządu norweskiego rząd polski miał ograniczyć bardzo znacznie przywóz śledzi norweskich do Polski.

Spis ludności na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie

Warszawa, 15 października.

Dowiadujemy się, iż w kołach miarodajnych postanowiono, że na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie zostanie przeprowadzony ogólny spis ludności dopiero 31 grudnia 1925 roku, a nie jak poprzednio planowano 31 grudnia r. b. W roku bieżącym nie byłoby kredytów na przeprowadzenie tego spisu.

Transport monet srebrnych

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Niezależnie od znajdującego się w drodze transportu monet srebrnych 2-żłotowych, który w tych dniach nadejdzie z Ameryki do portu gdańskiego, dziś — jak to doniesiono telegraficznie ministerstwu skarbu — wysłany zostanie z Anglii drugi transport monet srebrnych. Transport ten zawierać będzie 1 milion sztuk srebrnych monet 2-żłotowych.

Po przybyciu pierwszych tych transportów do Warszawy i po przejściu ich przez mennicę państwową będą one niezwłocznie puszczane w obieg — częściowo w miejsce wycofywanych z obiegu biletów zdawkowych wartości do 1 zł.

Hakenkreuzlerzy wiedeńscy działają.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.

Wiedeń, 15 października.

W kinach wiedeńskich wyświetlany jest obraz „Miasto bez żydów”.

Obraz ten wywołał w kołach „Hakenkreuzlerów” niebywałe oburzenie, gdyż niektóre sceny przedstawiają opustoszone miasto, w których niema żydów.

Na tle tem doszło do wielkich bólek między hakenkreuzlerami a publicznością kinową.

Kilkanaście osób zostało poturbowanych.

N. R.

POGRZEB FRANCE'A.

Paryż, 15 października.

Pogrzeb Anatola France'a odbędzie się w sobotę w obecności prez. Doumerguesa, oraz wszystkich członków rządu.

Polska, Czechy i Rosja.

Pod kątem widzenia wejścia w życie planu Dawesa zaczął się w Europie nadunajskiej, a przede wszystkim wśród spadkobierców dawnej Austrii ożywiony ruch pod hasłem znalezienia sobie lepszych niż dotąd rynków zbytu na wschodzie, przede wszystkim zaś w Rosji.

Jak to łatwo było przewidzieć najenergiczniej zabrały się do dzieła Czechy, dla których, wedle określenia jednego z wybitnych polityków czeskich dostęp do Rosji zastępuje dostęp do morza. Starania ich w tym względzie nie są wprawdzie rzeczą nową; już w roku 1922 zawarły przeciw Czechy umowę handlową z Rosją poprzedzoną sympatyczną zwiastującą dla Polski klauzulą o neutralności na wypadek konfliktu jednego z tych państw z państwem trzecim. Nadzieje wskazuje Czech, że staną się przez to ekspertem i pośrednikiem pomiędzy Rosją a Europą, zawiodły, a pośpiech w układach z Rosją odbił się niekorzystnie na stosunkach międzynarodowych Czech.

Nie zrażony tem wskazuje p. Benesz rozwinął na przełomie 1923-4 szeroki program pośredniczenia między Francją, z którą zawierał przymierze, a Rosją i wstępem doń miało być uznanie Rosji de iure przez małą koalicję, znowu nieudaną, z powodu trudności stawianych przez rząd belgradzki.

Ten drugi akt sprawy miał jednak odgłosy niemiłe w Rosji, gdzie p. Benesz dużo naobiecował, a gdzie pamiętają dotąd oświadczenie prez. Masaryka złożone w roku 1915 w Londynie, wprawdzie pod adresem innej wówczas Rosji, iż życzenia i plany Rosji będą miały dla Czech znaczenie decydujące.

Oburzenie bolszewików iż p. Benesz nie zdołał zrealizować swych obietnic objawiło się szeregiem brutalnych oświadczeń bolszewickich pod adresem polityki czeskiej i jej kierowników streszczających się w zasadzie: „Mołczat, ruki po szwam”; w Moskwie widocznie rozumie się taki stosunek między Rosją a Czechami jako rzecz naturalną, wynikającą z braterstwa słowiańskiego tak podkreślanego w Pradze.

Nowy zwrot na wschód jako polityka czeska zapowiedziała już z Genewy mały od uprzątnięcia także i pewne przeszłości w Moskwie, Ale i na bliższym terenie nie bardzo się darzy. Ogłoszono wprawdzie ze źródeł „dobrze poinformowanych”, że p. Benesz za radą jednego z pierwszych mocarstw ma zorganizować federację nadunajską złożoną z małej koalicji Austrii i Węgier, która to federacja z głową w Pradze ma spełnić doniosłe zadania gospodarcze właśnie w stosunku do Rosji.

Jeszcze jednak nie przebrzmiały pierweż o tem wiadomości, gdy zaczęto im zaprzeczać już i ze strony czeskiej, a jednocześnie kanclerz austriacki dr. Seipl oświadczył, że Austria ani myśli wstępować do takiej czy innej federacji.

Stanowisko Austrii, która może i popatrzyła się nieco przedtem w stronę Rzymu było jednym z powodów dla którego ogłoszona tak świetnie kampanię federacyjną odrąbano. Wiadomości o dobiegnięciu do skutku umowy handlowej rosyjsko - węgierskiej i uznaniu Rosji przez Węgry de iure dopełniły reszty; okazało się bowiem, że jeden z przyszłych członków federacji nie czekając protekcji p. Benesza ułożył sobie na własną rękę stosunki swe z Rosją i udaremnił przez to nowy triumf dyplomatyczny czeski.

To już dopełniło miary w Pradze. Prasa czeska jak na znak pałeczki dyrygenta uderzyła na alarm z powodu „niebezpieczeństwa” grożącego Europie z racji porozumienia rosyjsko - węgierskiego.

Od prau lat spekulują Czechy, jak przemycić uznanie przez siebie Rosji de iure bez narażenia się Francji, wysyłają do Rosji misje gospodarcze i sprzedają bolszewikom (żeby wspomnieć choć wczorajsze depesze) surowce i fabrykaty za miljonowe sumy. Jedno państwo europejskie po drugim próbuje umów z Rosją, to wszystko nie grozi pokojowi Europy; grozi to dopiero wtedy gdy o handlu z Rosją myśla Węgry.

Całą tą akcją polityczną często można jeszcze zrozumieć jako próbę zamocowania wody, bardzo nawet sprytną, jeśli się weźmie pod uwagę, że stoiny w tej chwili w przededniu rokowań o traktat handlowy z Czechami a także i z Węgrami. Ale zdumienie już ogarniać musi, że w prasie polskiej znajduje się miejsce na wywody upieczone zupełnie na tę samą modłę. Jeśli bowiem w jednym z dzien-

Auto staje się przedmiotem ^{codziennego} użytku

Dzisiejsze samochody są tak uproszczone, że wiele kobiet może śmiało zasiąść przy sterze.

Tajemnica 6.000 obrotów na minutę.

Garść refleksji z olbrzymiej wystawy samochodowej w Paryżu.

W którejś noweli polskiej „chłopskie jest mowa o chłopcu, który całe życie chodząc boso, miał jedno jedynie marzenie: dostać parę butów. Zyskał stąd przez zwisko „aliganta”. Może gdzieś jeszcze w Polsce są zakątki, gdzie chodzenie w butach uchodzi za elegancję, ale prawdopodobnie są to ostatnie przeżytki kultury bosonogiej. But stał się potrzebą, a nie zbytkiem.

Zjawisko to, napół ekonomiczne, ale napół, jak widać i psychologiczne, powtórzyło się obecnie i z samochodem. Wprawdzie i dziś jeszcze posiadanie własnego samochodu uchodzi w pojęciu wielu ludzi za oznakę elegancji czy zbytku, ale już coraz częściej właściciel samochodu to niekoniecznie człowiek chory na manie wielkości.

Odbывая się obecnie w Paryżu po raz 19-ty salon samochodów, jest właśnie jaskrawym przykładem takiego procesu schodzenia samochodu „z hymnu do prostej powieści”.

Proszę wziąć w rękę katalog salonu. Jest tam przy każdej maszynie z jakie ośmiadcie rubryk, wymieniających różne jej techniczne właściwości i cechy, nie ma natomiast wcale rubryki, która mówiła, ile kilometrów dana maszyna robi na godzinę. Jakże to? Jakże można kupić maszynę, nie wiedząc „jak prędko” można nią jechać? Otóż to właśnie.

Szukanie w samochodzie przed innymi rzeczami owych zawrotnych szybkości, pojęcie się rozkoszne myślą, że mój samochód może robić swoje sto kilkadziesiąt kilometrów na godzinę, to jest właśnie ta sama psychologia, która widzi w samochodzie przedmiot zbytku, a nie potrzeby. Oczywiście każdemu właścicielowi samochodu „pochlebiam”, że może czasami wypuszczać maszynę na dobrej drodze z taką szybkością, ale nie tego szuka się dziś przeważnie w samochodach.

Obecny przemysł samochodowy (a mam tu na myśli jedynie wozy osobowe, nie ciężarowe) nie tylko we Francji, ale i w innych krajach odzwierciedla doskonale tę chwilę przełomową, tę przemianę samochodu z przedmiotu jedynie zbytku, dostępnego wyłącznie dla ludzi bardzo bogatych, na przedmiot codziennego użytku i istotnej potrzeby, a więc artykuł, dostępny i dla kieszeni mniej zamożnych.

Stare firmy francuskie samochodowe wypuszczają wprawdzie ciągle nowe modele „de grand sport et de luxe” ale już i te modele przenoszą 40 — 50 koni parowych, zaś często ograniczają się do siły około 20 koni, a co jeszcze jest więcej charakterystyczne, wszystkie te firmy wytwarzają prócz tego wozy bardziej demokratyczne, o słabszych motorach, mniejszych rozmiarach i skromniejszej karoserji. Obok tych firm dawnych powstało w ostatnich czasach we Francji całe mnóstwo fabryk, które specjalizują się w wytwarzaniu tych właśnie samochodów małych, tanich, dostępnych dla klasy średniej. Prym na tem polu wiedzie znana powszechnie fabryka Citroena wyrabiająca już obecnie około 300 wozów dziennie.

Z firm zagranicznych wystawiło kilkadziesiąt światowej sławy. Są to jednak przeważnie samochody „luksusowe”.

Zagraniczny przemysł samochodowy, obciążony bardzo wysokimi cłami importowymi we Francji, może konkurować

z przemysłem francuskim oczywiście tylko w dziedzinie fabrykatów drożych. Wyjątek stanowi poniekąd Ford, którego cena już w Ameryce jest niska, i który podczas wojny i później zyskał olbrzymią klientelę we Francji.

Doskonałą charakterystykę obecnego salonu, a więc i obecnego stanu przemysłu samochodowego, podał w jednym z wielkich dzienników znany dziennikarz krytyk teatralny i literat G. de Pawłowski.

Pisze on mianowicie:

Triumf przemysłu, a upadek wiedzy, oto rezultaty, które można stwierdzić w obecnym salonie.

„Triumf przemysłu, ponieważ okres powojennych próbowań zdaje się już skończony. Nowe urządzenia są zupełnie wykonane, zasadnicze typy samochodów wytoczone na wiele lat; to właśnie nadaje specjalne znaczenie obecnemu salonowi, tem większe, że prawdopodobnie na przyszły rok nie będzie salonu w ogóle.

„Dzisiejsze samochody są tak udoskonalone, że wiele kobiet zaczyna je prowadzić, ani nie czyniąc przeszkód w ogólnym ruchu, ani nie narażając się na niebezpieczeństwo zepsucia wozu w drodze. To chyba dostatecznie charakteryzuje do skonałości dzisiejszych samochodów.

„19-ty salon jest więc przede wszystkim salonem realizacji, i nie należy tam szukać jakichś nowych pierwiastków na ulki inżynierskiej, zdolnej do przewrócenia obecnych zasad konstrukcji samochodu. Dodajmy, że taki najędnajniejszy nawet nowy jakiś nierwiastek byłby źle przyjęty dziś, kiedy przestrzega się w budowie najściślejszej oszczędności i jedyne wytwórczość „serjami” może dać korzystne wyniki pod względem handlowym.

„Te to właśnie zasady oszczędności były powodem i kierownikiem wszelkich zmian, zaprowadzonych w konstrukcji współczesnych samochodów. Na początku samochód był wyrazem i rezultatem jedynie doświadczeń naukowych, w latach ostatnich w miejsce idei naukowych nastąpiły jedynie względy, liczące się z wymaganiami poborcy podatkowego oraz drożyzny życia.

„Ażeby zmniejszyć ilość koni (parowych), które decydują o wysokości podatku, wysiłono się na zmniejszenie pojemności cylindrów w motorze. — Regulą stały się dwa litry pojemności cylindrów (zapoczątkowane przez Ballota) i to zarówno dla wozów turystycznych jak i wyścigowych. Z tych 2 litrów należało teraz wyciągnąć maximum siły i dlatego zwiększono ilość obrotów motoru do rozmiarów wprost fantastycznych, zyskując w ten sposób na czasie pracy to, co tracono na pojemności. Dawniej uchodziło za szaleństwo przypuszczać, że motor wykona na minutę ponad 1200 obrotów. Dzisiaj 4000 obrotów jest rzeczą zwykłą, a w niektórych wypadkach dochodzi się do 6000 obrotów.

„Oczywiście są to cuda, wyniki z konstrukcji, z oporu i lekkości materiału. Stąd to pochodzą owe tłoki z aluminium, czy nawet z magnezyum, stąd również owa skłonność do 6 cylindrów dla rozłożenia szybkości.

Dla zadośćuczynienia wymogom drożyzny i podatków trzeba było konstru-

ować maszyny nadzwyczaj lekkie, zużywające wskutek tego mało benzyny i mało niszczące opony. Mając zaś na względzie zły stan dróg, uczyniono wielki wysiłek w metalurgji, uzyskując stal niesłychanie wytrzymałości, zdolną do wytrzymywania najgwałtowniejszych wstrząśnień, przy równoczesnej lekkości różnych części podwozia.

„Wśród całego szeregu różnych ulepszeń wynikłych z tychsamych zasad, wymieniłem należy powszechne użycie hamulców na wszystkie cztery koła, oraz opony o słabym nadęciu, początkowo stosowane jedynie do wozów lekkich, obecnie nawet do wielkich.

„Dodać należy, że jednak są jeszcze kwestje techniczne, nie rozwiązane idealnie, tak np. kwestja zawieszenia karoserji na podwoziu, czego wyrazem jest powszechne użycie tak zw. amortisheurów (osłabiaczy), celem osłabienia wstrząsienia czy uderzenia, udzielającego się od podwozia karoserji.

Dla dokończenia obrazu obecnego salonu pozwalam sobie przytoczyć ceny niektórych samochodów, wybrane z prospektów i cenników, które na los szczęścia zabrałem podczas wędrówki po salonie.

Packhard, firma amerykańska ceny w dolarach z cłem, i bez cła, loco Paryż (torpeda, podwozia i conduite interieure)

od 6,000 do 7,990 (z cłem)
od 3,850 do 5,530 (bez cła)

Cadillac, firma amerykańska, ditto od 5,040 do 7,800 z cłem
od 3,200 do 5,450 bez cła

Guilick, firma francusko-belgijska — podwozia i torpeda 10 lub 11-konne, ceny we fr. fr.

od 15,950 do 29,100 fr.

A oto kilka ostatnich typów charakterystycznych, t. j. wozów małych, lekkich, fabrykacji francuskiej; o sile od 1 do 8 koni:

Monotyp „Violet” 4,950 fr.

Torpedo „Bedelia” 8,500 fr.

Torpedo „Th. Lafitte” 5,500 fr.

Taki n. p. 5-konny „Citroen”, (torpedo dwu-osobowy) kosztuje 11,000 fr. Typem konkurencyjnym jest 5-konny „Renault”, wypuszczony w bieżącym roku.

Obecny salon zostanie zamknięty za kilka dni, poczem po małej przerwie otworzony zostanie drugi dział, obejmujący wyłącznie samochody ciężarowe, a więc kamiony, kamionetki i autobusy.

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGO SŁAWII

Belgrad, 15 października.

Gabinet podał się dziś wieczorem do dymisji. Ustąpienie gabinetu nastąpiło na życzenie króla, podyktowane pragnieniem umożliwienia krajowi polityki pokoju, zwalczania korupcji i osiągnięcia porozumienia między Serbami, Chorwatami i Słowencami.

Próbowała już Pani? nową namiastkę kawy

„Enrilo“?

Bez żadnych innych domieszek zastępuje ona w zupełności drogą kawę ziarnistą. „Enrilo” posiada smak i aromat kawy w tak wysokim stopniu, że zadawalnia nawet najwybredniejsze wymagania. Ze względów zdrowotnych i wysokiej wartości odżywczej, bywa „Enrilo” polecane przez wiele powag lekarskich. W obecnych warunkach drożyznianych przynosi „Enrilo” z powodu niskiej ceny duże oszczędności w każdym gospodarstwie. Za znakomitą jakością ręką wyłaczni wytwórcy:

HENRYKA FRANCRA SYNOWIE
fabryka surogatów kawy S. A.
Skawina-Kraków.

ników krakowskich może pojawić się artykuł — także korespondencja z Budapesztu — straszący Polskę gospodarczą kooperacją Austrii i Węgier w stosunku do Rosji, straszający Polskę, że Węgry wchodzi w stosunki z Rosją na podstawie pokoju brzeskiego (tak!), grożące Polsce węgierską amunicją mającą wędrować do Rosji, to doprawdy znać przychodzi, że niema tak nieprawdopodobnej koncepcji, któreby z miną niezmiernie serio nie podano polskiej publiczności.

Wszystko to pisze się w chwili, gdy depesze zapowiadają wznawienie dyskusji polsko - rosyjskich co do szeregu spraw także i ekonomicznych, a w związku z tem i przybycie jakoby niedalekie

Cziczera do Warszawy. Znowu stać się to ma przed traktatem czesko - rosyjskim, przed traktatem polsko - czeskim, a po nagłej i przedwczesnej śmierci nowej edycji federacji nadunajskiej, nie po raz pierwszy zresztą pogrzebanej.

Z pewnością nie wywoła to w Pradze zbyt dobrego humoru. Sądźmy jednak, że Czesi nie ogłoszą nas za to burzycielami pokoju, a nawet zawrą z nami traktat handlowy. Są to bowiem ludzie rozsądni i bijąc w surmy antywęgierskie, jednocześnie rozpoczynają z tymi węgierskimi burzycielami pokoju układy także o traktat handlowy. Ale nie wszyscy wiedzą o tem w Polsce.



- Co słyhać u ciebie? Jakoś mizernie wyglądasz!
- Artretyzm nie daje mi spać zupełnie.
- Co znowu? Przecież nigdy artretyzmu nie miałaś?..
- Tak, ale ma go mój sąsiad i po całych nocach jęczy z bólu...

Zgrzyty.

Dumka aktualna.

Wiatr jesienny liście towi,
Mroźnik kraj owiewa nasz,
Lecz biednemu mieszkańcowi
Clagle upał pali twasz.

Cały tydzień dzieł po dzionku
Wciąż podatki różne płać,
Stałeś wczoraj dość w ogonku,
Jutro znowu musisz stać.

Nikt na twe nieszczęścia smutki,
Na ciężarów twoich garb,
Byle tylko wciąż pełnutki
Był zgłodniały wielce skarb.

Człowiek chadza wlec ponury,
Nie rwie nawet się do bab,
A rycerze konjunktury
Mają głupią twarz jak cap.

Każdy z nich łyzy gorzkie ronil:
Kiepski dziś giełdciarza los,
Nawet dzielny Castiglioni
Oddać będzie musiał trzos.

Sąd moralność w życie wcieli
By z korzeniem wyrwać trąd
Kiedy swojski ...druh Bosela
Pozna także, co to sąd.

Sat.

„Kochać nie wolno, zapomnieć trudno — na polach deszcz i mgły”...

Tak pewno sądzi para zakochanych przyłapaną na gorącym uczynku w parku Poniatowskiego.

Już dawno wybiła godzina jesieni, liście z drzew opadają, dni są chłodniejsze, a ludzie ciągle jeszcze myślą, że to wiosna i serce ich napełnia się szeroką falą miłości...

Mateusz St. zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej poznał na ulicy niejaką Małgorzatę J., bez stałego miejsca zamieszkania i oboje udali się w stronę parku Poniatowskiego.

Nikomu oczywiście na myśl nie przyjdzie, aby w połowie października spędzać wolny czas na ławce w parku, nic więc dziwnego, że nasi znajomi nikogo prawie w parku nie zastali, prócz kilku stróżów, czuwających nad bezpieczeństwem drzew i trawników.

Małgorzata, dziewczę młode, zgodziła się na krótką przechadzkę po parku z obcym panem — i oboje trzymając się pod rękę, wędrowali przepojeni potężnym uczuciem miłości po alejach parku, usłane go żółkłymi liśćmi...

Potem odpoczęli na ławce.

Jak się to odpoczywanie odbyło — tego nie wiem, ale jak mnie potem poinformowano w policji sprowadzono do X komisariatu pana Mateusza St. i Małgorzatę J., którzy w parku Poniatowskiego...

W komisariacie spisano odpowiedni protokół.

Smutna jest miłość jesienna...

— ek —

Skład Sukna

film zagranicznych poleca na nadchodzący sezon jesienny i zimowy wielki wybór materiałów męskich i damskich wykwiśniętych gatunków i najmodniejszych deseni.

Wisznia i Ochrymski

ALEJE KOŚCIUSZKI 41

Aleksy Rzewski.

Walka z caratem na ulicach Łodzi.

(Dalszy ciąg artykułu „Lata rewolucyjne w Łodzi“),

Jak przyjęto sławetny manifest październikowy? — „Konstytucyjne“ pogromy. — Organizacja bojówek w fabrykach. — Salwy do tłumów demonstrujących. — Żołdactwo rabuje na Starem mieście.

Rok 1905, strajk powszechny został już organizację łódzką przygotowaną.

Podczas strajku wydaliśmy odezwę hektografowaną z żądaniem politycznymi i ekonomicznymi. Policja, widząc masowy wybuch, potraciła głowy, zachowując się początkowo zupełnie biernie wobec strajkujących.

Ogłoszenie manifestu październikowego przyjęte było, jak należy, jako podstęp chwycającego się rządu carskiego, który usiłował uspić czujność proletariatu.

Korzystając ze sposobności, zwołaliśmy olbrzymi wiec Polskiej Partji Socjalistycznej, reklamując go w całym mieście afiszami, do teatru „Victoria“ przy ulicy Piotrkowskiej.

Tłum momentalnie zapełnił teatr i po dwórze. Wewnątrz teatru w ciągu 2-ch godzin przemawiał tow. Golc.

Z balkonu przemawiałem (poraz pierwszy) do tłumu ja i tow. Kazimierz.

Tłum entuzjastycznie przyjmował hasła konstytuandy w Warszawie.

Za rezolucją esdecką podniosło się za ledwie kilka rąk.

Odąd w ciągu tygodnia rozwiewała się Łódź na dobre: w olbrzymich salach fabrycznych odbywały się masówki, a na ulicach prowizoryczne wiece.

Lecz krótko trwały piękne dni. W trzy dni po ogłoszeniu manifestu strzelano do tłumu, co jeszcze bardziej po drażniło rozkołysane masy.

Ze wszystkich fabryk zwracano się do organizacji po prelegentów i bibułę.

W przeciągu 2 miesięcy organizacja nasza liczyła kilkanaście tysięcy członków.

W dzielnicy „Prawej“ w krótkim czasie zorganizowałem około 50 kół fabrycznych.

Każda fabryka posiadała własny sztab, komitet, organizację zawodową i własną bojówkę; ta ostatnia podczas wyłączenia strajkowych przyniosła więcej kłopotu, niż pożytku, z tej przyczyny, że w niektórych fabrykach

groźbą teroru usiłowano wymusić na fabrykancie ustępstwa, które po pewnym czasie zwykle cofały.

Bardzo często zwracano się do organizacji, jeśli kilkodniowy strajk nie pomagał, z żądaniem, ażeby „postraszyć „broniem“ burżuazję, to ustąpi“.

Wprowadzało to dezorganizację w pojedynkach i chaos.

Walka ekonomiczna, drobne ustępstwa, pochłaniały całą uwagę, gdy tymczasem działalność polityczna, rzeczywista walka z caratem, była niedoceniona.

Niektórzy mniemali, że masowymi wystąpieniami obali się zniechęcony carat, gdy tymczasem garnizon łódzki, z wyjątkiem pułku ekaterynuburskiego, składał się z czarnosecińców, którzy krwawo tłumili każde czynniejsze wystąpienie.

W początkach 1906 roku zostałem wybrany do łódzkiego komitetu. W tymże roku wyjechałem na zjazd PPS, do Lwowa i wobec nawału pracy agitacyjnej zmuszony byłem do porzucenia pracy w fabryce i

zostania funkcyjnarzusem partyjnym.

Pierwszą moją placówką były Pabjanice.

Ze zmarłym tow. Ochmanem organizowaliśmy kółka partyjne i olbrzymie wiece za miastem, jak również w fabryce Kruśkiego lub Kindlera, gdzie zbierało się nie raz kilka tysięcy osób.

Tymczasem wypadki łódzkie zbliżały się szybko do rozwiązania. Carat, ochłoniwszy z przerażenia, wzmocnił policję i sprowadził pułk, który się odznaczył w pogromach białostockich.

Miasto żyło w obawie możliwych wybrków, w fabrykach kuto kosy, spisy i lance,

pilnowano dzień i noc domów.

Podczas jednego z alarmów około kilkunastu tysięcy robotników, uzbrojonych w siekiery i kosy, dowiedło, że do wykroczeń czarnosecińnych nie dopuści. Głowa taka odebrała ochotę ochronie do wszczęcia pogromowych usiłowań,

Podczas jednego ze strajków do zbierających się robotników dano salwę, skutkiem której został zabity tow. Grabczyński z fabryki Grohmana.

Morderstwo to wywołało ogólne poruszenie w mieście. Olbrzymia jadalnia fabryczna, gdzie złożono zwłoki tow. G. (socjal-dem.), została udekorowana żałobnie. W ciągu 2-ch dni odbywały się nieustannie wiece, następnie

pożrzeb, w którym brało udział z górą 100,000 osób

z czerwonymi sztandarami, ze śpiewem olbrzymie masy przeciągały przez ulice miasta na cmentarz ewangelicko-reformowany, gdzie przemawiano w imieniu wszystkich stronnictw, wzywając do walki z caratem i burżuazją.

Ja przemawiałem w imieniu PPS.

Odąd manifestacje odbywały się prawie codziennie. Towarzysze nasi udawali się nawet na odpusty, gdzie wyzyskując masowy napływ tłumów, głosili hasła socjalizmu.

Na jednym z takich odpustów, w Łągowicach, pociągnięto tłum, liczący około 15,000 osób, i zamiast z pieśniami od pustowemi, ruszono ze sztandarami z powrotem do Łodzi.

Przestrzeń dwumilową, ku zdumieniu okolicznych włościan, którzy poraz pierwszy zapewne widzieli podobny pochód od pustowy, przebito z 8-miu sztandarami, ze śpiewem „Czerwonego“, „Warszawianki“, „Na barykady“.

Na ulicy Łągowickiej doszło do starcia z wojskiem, dano salwę do tłumu, zo stało zabitych czterech. Ażeby uniknąć ponownych manifestacji pogrzebowych, policja usunęła zwłoki do szpitala Poznańskich, gdzie w nocy cichaczem pochowano je na cmentarzu żydowskim i katolickim.

Tłum pociągnął przed szpital, domagając się wydania zwłok (do tłumu przemawiał wtedy tow.: Witold i Kazimierz).

Po otrzymaniu wyjaśnienia od zarządu szpitala, że zwłoki zostały zabrane, tłum z kilkunastu sztandarami w olbrzymim pochodzie demonstracyjnym około 100 tysięcy osób pociągnął na ul. Piotrkowską.

Na rogu ulicy Karola i Piotrkowskiej dragoni urządzili zasadzkę, dając

zniecańską salwę do tłumu.

Powstał szalony popłoch, rzucono się do ucieczki. Na placu zostało około stu kilkudziesięciu rannych i zabitych; szczyt gólniej stos ciał piętrzył się przy domu w parku „Paradyż“. Po chwili kordon wojskowy ogrodził miejsce wypadku, naigrawając się głośno z ofiar.

Wypadki te wywołały ponure wrażenie w całym mieście. Nazajutrz na znak protestu wybuchły większe zaburzenia i walka barykadowa rozgorzała w całej pełni.

Najwięcej ucierpiała dzielnica staromiejska, gdzie wywołano z mieszkań, rabowano i niszczone urzędnia, a mieszkańców dobijano bagnetami.

W dzielnicy tej żołdactwo dawało ujście swoim dzikim popędom.

Odąd zaczyna się w Łodzi okres reakcji, lecz organizacja jest jeszcze dość silna, przeciwstawiając się skutecznie zakusom caratu. (D.c.n.)



Straż ogniowa łódzka

doczekała się bardzo lichych „obrońców“ w swym zarządzie.

Aroganckie „sprostowanie“, które potwierdza tylko zarzuty „Expressu“.

„Express“ wydrukował dnia 3 b. m. artykuł, omawiający w sposób spokojny i rzeczowy niewłaściwe postępowanie łódzkiej komendy straży ogniowej, która postanowiła przekazać 60 proc. zebranej podczas ulicznej kwesty przez strażaków sumy Związkowi florjańskiemu w Warszawie.

W artykule tym pisaliśmy między innymi:

„Kweta na rzecz kasy inwalidów strażackich przyniosła sumę 12,000 złotych.

Zdawałoby się więc, że suma ta zo stanie natychmiast całkowicie przelana do kasy strażacko-inwalidzkiej, czy li przeznaczona na cel, który wyraźnie podkreślili organizatorzy tej kwesty.

Stało się jednak inaczej.

Oto łódzka komenda straży ogniowej chce przekazać 60 proc. zebranej sumy Związkowi florjańskiemu w Warszawie.

Można uważać ten czyn komendy łódzkiej straży ogniowej za dowód solidarności zawodowej i nie dziwiłoby nas to, gdyby łódzka straż ogniowa przekazała część swoich funduszy strażom ogniowym z innych miast.

Ale pieniądze, zebrane pod hasłem zasilenia kasy inwalidzkiej, winny być bezwzględnie w całości do tej kasy przelane, dlatego, że każdy obywatel na ten tylko cel przeznaczył swoją ofiarę. Pieniądże te należą się więc prawnie i moralnie tym, którym obywatele łódzcy chcieli przyjść z pomocą. Sprawa ta nie ulega najmniejszej wątpliwości“.

Podnosiliśmy również, że Łódź, która otacza łódzka straż ogniową ogólną sympatią, nie ma bynajmniej żadnego moralnego obowiązku wspomnienia straży warszawskiej, a postępek tutejszej komendy jest pomiekąd naruszeniem zaufania szerszych sfer mieszkańców dlatego, że kweta odbyła się na rzecz łódzkich strażaków i dla nich każdy wrzucił datkę do puszek kwestarzy.

Na wspomniany artykuł, nadesłał zarząd łódzkiej straży ogniowej „sprostowanie“ do „Expressu“, zredagowane w

stylu bojowych artykułów „Rozwoju“.

Rozumiemy, że dziennik nie może być nieomylny, że może czasem podać wiadomości niezupełnie ściśle — dlatego też rzeczowe sprostowania drukujemy z całą chęcią, uważając to za jeden z najkardynalniejszych naszych obowiązków zawodowych.

Jest to zresztą system przyjęty przez całą prasę światową.

Dziwnem się atoli musi wydać każdemu sprostowanie zarządu łódzkiej straży ogniowej, która żadnych rzeczowych danych nie zawiera, jest natomiast jakąś smarkaczowską i nieliczącą z powagą tej instytucji napaścią na nasz dziennik i autora wspomnianego artykułu.

Z niesłychanego i niekulturalnego „sprostowania“ zarządu straży podajemy kilka bardzo charakterystycznych ustępów.

Między innymi czytamy:

„Autor artykułu twierdzi że nie było w dniu kwety niemal ani jednej osoby, któraby nie zaopatrzyła się w czerwoną monetę. Chyba autor artykułu kwoli oszczędzenia sobie „zbędnych“ wydatków siedział w dniu kwety w domu, bo rezultaty cyfrowe kwesty wskazują na coś zupełnie innego. My, kwestarze, z całą pewnością stwierdzamy, że nie brak było w Łodzi ludzi ofiarnych i znaczniejszych ofiar powyżej 5 złotych, było podczas kwety sporo, ale również stwierdzić musimy, że tysiąc razy spotykaliśmy się z odmową. Miasto liczące 500,000 mieszkańców z kwety ulicznej złożyło dokładnie 14,012 zł 91 gr — znaczków wydano 75,000 sztuk, to jest, że mniej więcej co 6-ty mieszkaniec miasta nabył znaczek.

Rezultat cyfrowy kwety również podany jest niezgodnie, bowiem nie 12 tysięcy złotych, ale łącznie z kwetą na listy ostateczny rezultat przewyższa sumę 25,000 złotych“.

Ten zawadajacki sposób pisania jest w tym wypadku conajmniej nie na miejscu. Jakże imponująco wygląda wobec tej śmiesznej i bezzasadnej zaczepki autora fakt, że pismo nasze zebrało w swoim czasie na rzecz strażaków blisko 30 miliardów marek polskich!

Jak można wywnioskować z kilku bodaj zdań tego niesłychanego sprostowania jest ono przepojone jakąś cyniczną złośliwością i grzeszy zupełnym brakiem jakiegokolwiek bądź poczucia wdzięczności w stosunku do tych, którzy w obecnych ciężkich czasach nie odmówili złożenia datki na rzecz strażaków. Zebrano sumę 25,000! Suma ta jest bardzo poważna i przy umiejętnym dysponowaniu może przynieść znaczne korzyści strażakom.

Tymczasem zarząd straży ogniowej, nie biorąc wcale pod uwagę faktu, że składanie ofiar nie jest żadnym obowiązkiem, lecz dobrą wolą tego, który ofiarę składa, wytyka sarkastycznie palcami, iż tylko co szósty mieszkaniec nabył znaczek, iż tyśiąc razy kwestarze spotykali się z odmową, a kweta przyniosła dokładnie, jaki zaznacza zarząd z ironją, 14,021 zł 91 gr.

Coprawda okazuje się o kilka wierszy niżej, że Łódź ofiarowała 25,000 złotych.

Osobiste napaści na autora nie będzie my, naturalnie, na tem miejscu omawiać, co zaś do kwestji, że tylko co szósty mieszkaniec składał (według obliczeń zarządu) ofiarę, to przyznać musimy, iż świadczy to bardzo chlubnie o Łodzi, która potrafi cenić poświęcenie ludzi, czuwających nad mieniem i życiem obywateli.

Wszak ludność Łodzi — to przeważnie robotnicy którzy mimo najszczęśliwszych chęci nie dziś ofiarować nie mogą, a mimo to, co szósty mieszkaniec złożył ofiarę!

Zarząd straży ogniowej winien mieć wszak choćby minimalne poczucie taktu i bardziej po dżentelmeńsku odnosić się do tych, do których ofiarności się odwoływał.

Całe sprostowanie nacechowane jest

tym buńczucznym i lekceważącym sposobem ujmowania sprawy. Stek niewczesnych dowcipów i usiłowanie zlekceważenia i ośmieszenia autora artykułu ma, zdaniem zarządu straży ogniowej, starczyć za wszystko.

Widać zarząd uważa, że w ten sposób zniechęci nas do zabierania głosu w słusznej sprawie. Skromne to i bardzo charakterystyczne życzenie wyrażone jest zresztą również w tem kapitalnem „sprostowaniu“:

„O bracie strażacki i jej wielkie rozżalenie zechce autor artykułu być zupełnie spokojny, bo nie rozżalenie ogarnia „masy strażackie“, ale karne szeregi braci naszej dumne są z dobrze spełnionego obowiązku, a może „jeden“ patrzący tylko na koniec własnego nosa, chciałby czystą sprawę zamąć. Ale to się napewno nie uda“.

Przechodząc do omówienia głównego zarzutu, stawianego przez „Express“ łódzkiemu zarządowi straży ogniowej, że nie właściwie rozporządza funduszami, „sprostowanie“ zaznacza, iż nie „związek florjański“, ale Rada Naczelna Związku Straży Pożarnej w Warszawie otrzymała do rozporządzenia rezultat zbiórki, z czego 60 procent otrzymuje kasa inwalidów-strażaków.

„Express“ tedy miał słusność, twierdząc, że nie cały rezultat zbiórki przekazany zostaje kasie inwalidzkiej, nieścisłość jednak polegała tylko na tem, że w Łodzi zostaje 60 procent, a nie 40, jak wówczas podaliśmy.

Zarząd łódzkiej straży ogniowej skompromitował się zupełnie tem „sprostowaniem“ w oczach mieszkańców Łodzi, którzy szczerze winni żałować, iż ta bohaterka i sympatyczna bracia strażacka, mogąca zawsze liczyć na wdzięczność i sympatię ogółu mieszkańców, posiada zarząd mniej dbający o potrzeby strażaków, a więcej o laury „publicystów“ bardzo lichego gatunku. Zb. Kar.



Kto ofiaruje pół litra krwi?

W jednym z pism zagranicznych uka zało się nie tyle może oryginalne, ile bardzo smutne ogłoszenie tej treści:

— „28-letni inwalida, Czech, prosi łaskawie zdrowego człowieka (mężczyznę lub kobietę) o ofiarowanie pół litra swej krwi w celu transfuzji, gdyż tylko tym sposobem zdoła uratować swe życie. Osoby, które zgodzą się spełnić ten dobroczynny uczynek, zechcą zawiadomić piśmiennie czeska klinię chirurgiczną dr. R. Edliczki w Pradze“.

Chory człowiek, inwalida, który prawdopodobnie od kilku lat męczy się w szpitalu, prosi pierwszego - lepszego człowieka z ulicy o pół litra krwi w celu przełania w swe ciało — gdyż w przeciwnym razie spotka go śmierć.

Można mieć nadzieję wyzdrowienia, gdy rozchodzi się o sposób leczenia choroby, gdy w grę wchodzi lekarstwo, które można nabyć w pierwszej - lepszej aptece, ale jak strasznie musi być człowiekowi, leżącemu w szpitalu i oczekującemu z biciem serca na pół litra krwi ludzkiej!

A nuż nie znajdzie się nikt, ktoby pozwolił sobie wylać z żył pół litra krwi?

Cóż wtedy pocnie biedny inwalida, umierający w klinice dr. R. Edliczki



MILANKI SĄDOWE Nawet kochać nie wolno...

— Kto się lubi, ten się czubi! — powiada stare przysłowie.

Znaczy to mniej więcej to samo, co kłótnie małżeńskie między kochającą się parą małżonków, lub bijatki na ulicy między zawodowym nożowcem, a córą Koryntu.

Między teorią, a praktyką jest jednak wielka różnica.

Niech tylko ktoś spróbuje z miłości „poczuć“ się z kimś na ulicy — a z pewnością nigdy już praktycznie przysłowia tego nie zastosuje.

Pan Wacław Piszczak chciał właśnie przekonać się o prawdziwości mych słów

Żadne prawo nie może zmusić obywateli do oddania pół litra krwi na ratunek konającego inwalidy!

Nikt nie wyda rozkazu, aby byłemu żołnierzowi, który gotów był do ostatnie go tchnienia walczyć na wojnie dostarczono niezbędnego lekarstwa!

Jakie to dziwne: wtedy gdy opuszczał dom rodzinny, zostawiając żonę i dzieci bez opieki, gdy w trudzie i znoju z karabinem na ramieniu maszerował w pocie czoła cały dzień i całą noc, gdy przele-

wał litrami krew swą wtedy istniało prawo, które zmuszało go do tego czynu, istniał nakaz, któremu nie wolno było się sprzeciwić!

A dziś — gdy ten sam żołnierz, inwalida, 28-letni mężczyzna przykuty do łóżka szpitalnego, widzi jedyny ratunek w dwóch szklankach czerwonego płynu — dziś nikt nie może wydać żadnego rozkazu...

Prośba czeskiego inwalidy winna odegrać rolę propagandy pacyfistycznej.

Pewnego dnia — było to w niedzielę — przyszedł jak zwykle o godzinie 4-ej po południu do Baczkowej i jakież było jego zdziwienie, gdy zastał ją w objęciach obcego mężczyzny, który, jak się potem okazało od kilku lat grał doskonale rolę narzeczonego pięknej Ludmiry.

Pan Wacław chciał w mieszkaniu odrazu porachować się ze swym rywalem, lecz na prośby przyszłej swej teściowej odłożył osobiste porachunki na odpowiedniejszą chwilę.

Nie czekał zbyt długo, bo oto po tygodniu spotkał na ulicy Ludmirę i począł jej czynić wymówki za to, że go zdradza.

Harda odpowiedź dziewczyny, że go nie kocha i nie myśli nawet wyjść zań za żonę — doprowadziła p. Wacława do rozpaczki.

Schwycił ją za szyję i począł dusić. Na krzyk napadniętej zbiegli się ludzie którzy zawezwali policję i krewkiego amenta sprowadzono do komisariatu.

Na sądzie oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc swój czyn stanem wysokiego zdenerwowania.

Sędzia skazał go na 2 tygodnie aresztu. Sab.

Pewnego dnia — było to w niedzielę — przyszedł jak zwykle o godzinie 4-ej po południu do Baczkowej i jakież było jego zdziwienie, gdy zastał ją w objęciach obcego mężczyzny, który, jak się potem okazało od kilku lat grał doskonale rolę narzeczonego pięknej Ludmiry.

Pan Wacław chciał w mieszkaniu odrazu porachować się ze swym rywalem, lecz na prośby przyszłej swej teściowej odłożył osobiste porachunki na odpowiedniejszą chwilę.

Nie czekał zbyt długo, bo oto po tygodniu spotkał na ulicy Ludmirę i począł jej czynić wymówki za to, że go zdradza.

Harda odpowiedź dziewczyny, że go nie kocha i nie myśli nawet wyjść zań za żonę — doprowadziła p. Wacława do rozpaczki.

Schwycił ją za szyję i począł dusić. Na krzyk napadniętej zbiegli się ludzie którzy zawezwali policję i krewkiego amenta sprowadzono do komisariatu.

Na sądzie oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc swój czyn stanem wysokiego zdenerwowania.

Sędzia skazał go na 2 tygodnie aresztu. Sab.

Należałoby ją wypisać wielkimi literami i wywiesić w każdym parlamencie w każdej sali wiecowej, na pałacach wszystkich królów.

Niech się nauczą szanować krew ludzką, którą lekceważyli przez dziesięć lat na polach bitw.

Albo niech się zastanowią przed każdą wojną nad tem strasliwym pytaniem:

— Kto potem ofiaruje pół litra krwi, dla konających w szpitalu inwalidów? Bolski.

Anatol France i Clemenceau.

Ciekawa anegdota z życia znakomitych pisarzy.

Z okazji śmierci znakomitego pisarza i myśliciela, Anatola France'a, dzienniki francuskie zamieszczają różne historyjki z jego życia.

Jedną z tych historyjek ma tło polityczne. We Francji wrze walka o rozdział kościoła od państwa. Jerzy Clemenceau, wówczas jeszcze radykalny jakobin nie chce nic słyszeć o wspólności kościoła ze świecką władzą. I oto pewnego dnia w ministerstwie francuskim spraw wewnętrznych panuje nastroj wzburzenia. Właśnie rozeszła się wieść, że arcybiskup Paryża, sędziwy monsignore Richard postanowił nie opuścić pałacu arcybiskupiego dobrowolnie, ale oświadczył, że ustąpi jedynie przed przemocą. Może przyjdzie do poważnych zaburzeń, do tragicznych konfliktów, ponieważ arcybiskup Richard jest sędziwym starcem i człowiekiem bardzo popularnym.

W gabinecie Jerzego Clemenceau znajdują się: prezydent ministrów, prezydent policji, pan Lepine i Anatol France, odgrywający rolę literackiego doradcy pierwszego męża stanu we Francji. Anatol France, jak to jest w jego zwyczaju objawia najżywszy radykalizm. W najłagodniejszych i najpiękniej uformowanych zdaniach, burzy on swiaty i teraz zapytu je Jerzego Clemenceau, podrywając z jego wiecznego oportunistu i rzekomego jakobinizmu, czy będzie miał odwagę się dziwego arcybiskupa Paryża usunąć przez mocą z jego domu.

Na to Clemenceau odpowiada znakomitego mistrzowi słowa również pytaniem. Zapytuje mianowicie, czy pan Anatol France zdecydowałby się wyrzucić głowę kościoła francuskiego na ulicę. Anatol France głaszcze swoją długą bro-

dę i powiada, że to właśnie jest obowiązkiem prawdziwych wielkich mężów stanu wykonywanie czynów niezwykłych.

— Rozmyślałem dużo — powiada Clemenceau do France'a — nad pańskimi mądrymi naukami i spróbuję teraz użyć kawał pańskie piękne słowa, brzmiące: „Nigdy się nie cofaj, a wprowadzaj przytem w błąd zawsze twego przeciwnika”. Minister policji Lepin będzie tak dobrym i zechce urzeczywistnić tę pańską zasadę; Panie Lepin, jako prezydent ministrów, nakazuje panu formalnie, abyś się dziwego arcybiskupa Paryża przemocą z jego domu usunął, ku największemu obu rzeniu pobożnego ludu, ale jednocześnie zwracam panu uwagę, że będzie pan od powiedzialnym za wszelkie skutki niepo słuszeństwa, że ośmiu pańskich najsiłniej szych i najrzeczniejszych agentów wyprzeżnie arcybiskupowi konie i powiezie go w tryumfie przez ulice Paryża. Panie Lepine, na pańskie barki wkładam obowiązek, aby sędziwy dostojnik kościoła nie tylko nie poniósł żadnej szkody na zdrowiu, ale doznał najgorętszej owacji. Nie wolno arcybiskupowi stać się męczennikiem, mogę go użyć do moich celów tylko jako zwycięzcę. Czy pan rozumie teraz, panie Anatolu France, jak panu jestem wdzięczny za pańskie mądre pouczenie? Chcę pokonać przeciwnika i jednocześnie przez jego zwycięstwo sam zatrumfować. Czyś pan obecnie zadowoleny ze mnie mistrzu?

Anatol France pogładził znowu brodę i rzekł:

— Wie pan co, panie prezydencie ministrów, że pan jest godny stać się następcą nie Napoleona, ale ministra policji, pana Fouché.

Kto chce jechać „na gapę”

niech się uczy u inż. Vogta.

Z gromem wesołych kompanów w Dueseldorfie (w Niemczech) założył się młody inżynier, niejaki Karol Vogt, iż bez biletu i bez pieniędzy objedzie trzy razy dookoła państwa niemieckiego.

Zakład opiewał na 50,000 zł. marek i pewnego dnia puścił się Vogt w podróż. Pod rozmaitemi pozorami wślizgiwał się do pociągów kurjerskich i osobowych, gdyż takimi tylko wolno mu było jeździć.

Raz udawał biednego studenta, to znów żołnierza, który zgubił bilet, prze-

kradł się przez kontrole u wejścia, udawał urzędnika kolejowego, agenta policyjnego, który tropi zbrodniarza, kilka razy zmuszony był kryć się pod ławkami wreszcie jak umiał tak przemawiał do konduktorów — dość, iż w przeciągu 19 dni objechał dookoła trzy razy Niemcy i zakład wygrał.

Było to istotnie dość niebezpieczne przedsięwzięcie, jeśli się zważy, że kontrola biletów w Niemczech jest bardzo skrupulatna.

Tajemnicze uwięzienie 15 polskich dziewcząt w klasztorze francuskim.

Już od dłuższego czasu dochodzą nas wiadomości, że robotnikom polskim, którzy za zarobkiem wyjechali do Francji, dzieje się źle. Fałszywa kurtuazja zamykała usta tym, którzy winni mówić. Prawdziwa jednak przyjaźń nie powinna przeszkadzać mówieniu sobie prawdy. W tem przekonaniu notujemy fakt, który w jasności przewyższa dotychczasowe nad użycia, a jest o tyle przykrzejszy, że smutną w nim rolę odegrał duchowny francuski i zakonnicę.

Oto czytamy w paryskiej „Polonii” z dnia 2 października r. b. co następuje:

„W tych dniach przybyła do Arras młoda dziewczyna, która uciekła z klasztoru francuskiego z Montbrison (Loire). Dziewczyna ta od kilkunastu dni gnana strachem, tułała się, szukając Polaków. Historia tej szesnastoletniej dziewczyny i jej krótkiego pobytu we Francji jest tak dziwaczna i nieprawdopodobna że się wierzyc nie chce.

W maju, roku bieżącego, urząd pośrednictwa pracy zapisywał na wyjazd do Francji, do służby domowej. To też sporo z okolic Będzina dziewcząt wyjechało. Przybyły one do Mysłowic, gdzie urząd emigracyjny załatwił formalności wyjazdu we. Wkrótce zjawił się ksiądz, mówiący po polsku i wybrał 15 dziewcząt od 16 do 19 lat najwyżej i wyjechał z nimi natychmiast przez Niemcy. Przywiózł je do klasztoru w Montbrison (Loire). Tu je pomieszczono w jednej sali i powiedziano, iż przy były na 3 letni kontrakt i pracować będą

bez wynagrodzenia, a po trzech latach, iż jest po odrobieniu kontraktu, będą otrzymywały zapłatę za dalszą pracę. — Miały one do obsługi ośm siostr miłośniczek i jednego ojca duchownego. Nie wolno im było wychodzić poza obręb klasztoru. Listy do rodziców podlegały usilnej kontroli. Słowem niczem w zakonie.

Pewnej niedzieli kilka dziewcząt zmyliło czujność stróża i wyszły na wieś, by przypomnieć sobie świat wolności, po 3 miesiącach klasztornej celi. Niebawem zjawił się jednak ksiądz na czele żandarmów i sprowadził je z powrotem do klasztoru. Tej samej nocy po owej niedzieli spuściły koleżanki na dół po rynnie z drugiego piętra Helenę Henkie, która następnie przez parkan klasztoru po ścięciem drzewie wy dostała się na wolność.

Tyle „Polonia”. Zwracamy się do naszych władz konsularnych we Francji aby zbadały tę sprawę, spowodowały uwolnienie reszty więzionych dziewcząt i ukaranie winowajców.



Ośmdziesięcioletnia piękność i jej dwa przyjaciele.

Pani Henryka Montier, zamożna wdówka w Paryżu, osadzała swe wdowieństwo w objęciach przystojnego Leona Darmon, młodzienca dwudziestokilkolletniego.

Wzajemna miłość była wielka, ale w każdym razie mniejsza po stronie pani Henryki, bo gdy się nawinął inny młodzieniec, Ludwik Negre, pan Leon musiał ustąpić miejsca swemu rywalowi. Pan Ludwik nie żartował i zapowiedział swej ukochanej, że historia z Leonem raz na zawsze skończona.

Któż zbadał jednak tajniki serca nie wieścięgo? Pani Henryka zakochana była po uszy w swym nowym przyjacielu, ale i dawny zachował swój kącik we wdowieńskim serduszu. Rozpoczął się tedy poza plecami ciągle ubóstwianego Ludwika odgrzewany romans z ciągle niezapomnianym Leonem.

Wdowa radziła przywróconemu do łask kochankowi ostrożność, i zaklinała aby się nie ważył do niej przychodzić, gdyż Ludwik, który jest bardzo zazdrosny, gotów mu zrobić „co złego”.

Przez dłuższy czas przebiegłość niewieścia zdołała sprytnie lawirować mię-

dzy dwoma młodzieńcami, darząc obydwu względami.

Atoli dawny kochanek zapragnął pewnego dnia obejrzeć jeszcze raz miejsce dawnego szczęścia i zjawił się w mieszkaniu pani Henryki.

Co musiało stać się, to się stało, jak powiedział pewien poeta.

Pan Ludwik na widok pana Leona wpał w szal i ten pożałowania godny na strój zadokumentował na osobie swego rywala pod postacią nagłego przykrawania rąk i nóg tam, gdzie się dało.

Skończyło się na procesie, gdyż młodzieńcy najwidoczniej nie znali ani kobiecego serca, ani komedji Verneuil p. t. „Kochanek od serca”, która byłaby im niewątpliwie nastreczyła błogi modus vivendi we troje.

Na procesie pani Henryka błagała ze łzami w oczach o względy dla Ludwika, którego kocha na równi z Leonem. Sędzia wzruszył się tym szeroko pojmowanym altruizmem i skazał pana Ludwika na drobne odszkodowanie w sumie kilku set franków.

Najciekawsze w tej historii jest to, że pani Henryka jest osoba, zbliżającą się do ośmdziesiątej wiosny życia.

BERGJUSZ ARITONOW.

(128)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Przedtem wszakże jeszcze przytoczymy przykład odpowiedzi, którą „dyktował” Rasputin. Brzmi ona:

„Odebrałem pański list i posyłkę. Zawiadomiłem Jej Cesarską Mość. Wogóle zarządzono wszelkie środki dla przeprowadzenia naszego doniosłego przedsięwzięcia. Im więcej będzie wypadków i oliar w fabrykach broni tem większa będzie reakcja na waszą korzyść. S. wysłał już czterystu ekstremistów na front ze wskazówkami i pieniędzmi Zapamiętałem sobie wszystkie podane przez was szczegóły. Pewien marynarz zawiezie list do

Helsingforsu i będzie oczekiwał odpowiedzi i dalszych rozkazów.

P. S.: Nie odebrałem żadnych instrukcji do Anglika C. Proszę mi je dostarczyć. Radzę więzienie na podstawie fałszywego oskarżenia o szpiegowstwo. Jeśli się zgodzicie, proszę mi przysłać materiał do denuncjacji i dowody winy.

Wasz G.”

Taki arkusik zleceń oraz odpowiedź na nie zamykały w sobie mnóstwo najrozmaitszych zbrodniczych krętaetw i machiacji.

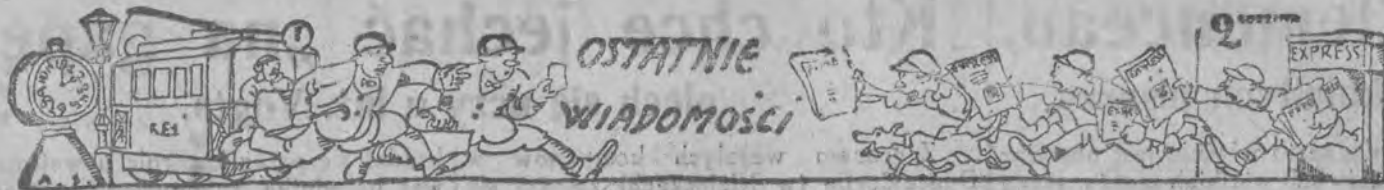
Zawierał on skrót długiego szeregu matactw i intryg. Wspomniana Nadia Litwinowa stała się przypadkiem bezwonnym instrumentem w rękach przemysłnych intrygantów. Była to baletnica Opery Cesarskiej, specjalnie faworyzowana przez starszych panów, wysiadujących w pierwszych rzędach krzesel podczas przedstawień baletowych. Nie cieszyła się takim powodzeniem u młodzieży szukającej w kobiecie pewnego wabika, nadającego magnetycznego uroku nawet mniej regu-

larnym rysom tymczasem Nadia miała śliczną twarzyczkę, lecz ialko wagą, o idealnie prawidłowych rysach lecz bez najmniejszego wyrazu. Prawdziwe jej imię i nazwiska brzmiało Lucyna Wkulakowska ojcem jej był ówczesny polak-renegat, wilanin, matka — artystka teatru wileńskiego. Mała Lucyna już jako pięcioletnie dziecko zdradzała duże zdolności baletowe, oddała więc ją matka do szkoły baletowej przy Operze Cesarskiej, widząc w niej przyszłą arcygwiazdę w rodzaju Krzesińskiej. Rzeczywiście, Lucyna skończyła szkołę z odznaczeniem, gdy tylko wskazywała na scenę, spotkał ją zwykły los „cudownych dzieci”. Złożyło się na to szereg przyczyn, przedewszystkiem zaś to, że gdy tylko piętnastoletnia Lucyna ukazała się poraz pierwszy wśród tancerek „corps de ballet”, lornetki straszków z pierwszego rzędu krzesel dostrzegły ją odrazu i od tej chwili młoda córa Terpsychory została zasypana najpoufniejszymi propozycjami, którym opanowała się przez pół roku, lecz wreszcie

uległa. Szczęśliwcem był p. Bercksohn, przedstawiciel firmy samochodowej „Talbeam” na Rosję. Wybudował szesnastoletniej baletniczce piękny pałacyk na Wyspach, oddał do dyspozycji dwa auta, złożył u jej drobnych stópek cały magazyn toalet, kapeluszy i futer, a łabędzią szybkę otoczył najpiękniejszym naszyjnikiem z pereł, jaki tylko posiadał Faberge, dostawca klejnotów dworu cesarskiego. Rodzice o tem wszystkim słyszeć nie chcieli, wobec czego córeczka uciekła od nich, nie kompromitowała zaś nazwiska ojca, bo już przedtem dyrekcja kazała jej zmienić imię i nazwisko.

Kazano jej się więc nazywać Nadieżda (zdrobniale — Nadia) w nadziei na jej wielkie sukcesy artystyczne w przyszłości, nazwiska zaś zmieniono na Litwinowa z aluzją do stolicy dawnej Litwy, w której się urodziła. Tym razem wszakże, jeśli chodzi o karierę artystyczną, „nomen” nie był „omen” i symboliczna „Nadieżda” zawiodła w zupełności.

(D. c. n.)



Ameryka ma poważne zastrzeżenia względem Ligi.

Znamienne pismo sekretarza stanu, Hughesa.

Londyn, 15 października.

Sekretarz stanu Hughes przesłał angielskiemu towarzystwu Ligi narodów obszernie pismo z wyszczególnieniem stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec protokołu genewskiego.

W piśmie swem oświadcza Hughes, że Stany Zjednoczone nie mogą brać udziału w obradach zebrania, które niema charakteru konferencji międzynarodowej a taką konferencją nie było zgromadzenie Ligi narodów.

Następnie rozprawia się Hughes zasadniczo ze znanym wnioskiem Japonii i stwierdza, że naród amerykański nigdy nie zgodzi się, by którekolwiek z mocarstw ograniczało w czemkolwiek prawo Stanów Zjednoczonych o samopostanawianiu o sprawach wewnętrznych.

Stany Zjednoczone nigdy nie zgodzą się na układ, któryby wpływał pośrednio na sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych.

Rząd Stanów Zjednoczonych z pewnością

jak najgoręcej popiera myśl przekazywania spraw spornych trybunałom rozjemczym, lecz jest zdania, że poza tym istnieją sprawy, których nie wolno podciągać pod ogólną zasadę o sądach rozjemczych.

Stany Zjednoczone gotowe są ograniczyć zbrojenia, lecz nigdy nie wezmą na siebie zobowiązania, które odbiega od tradycyjnej polityki Stanów Zjednoczonych, baczących nato, by nie wciągnięto je w wir zakłóceń politycznych Europy.

Dziś odbędzie się pogawędka w bufecie rady miejskiej a sala obrad świecić będzie pustkami.

Dziś znowu zbierze się to niedobre grono osób przez ironię zapewne zwanych radą miejską i reprezentantami samorządu łódzkiego.

Będą się toczyły długie i zapamiętałe dyskusje, homeryckie boje, będą wygłaszane wielkie tyrady, będą padały wielkie słowa przywódców większości. — Dobro miasta, demokracja, postęp...

A w istocie rzeczy będzie to mniej lub więcej jawne podreperowanie kramika partyjnego.

Na pierwszy ogień obrad pójdzie na dzisiejszym posiedzeniu sprawa pragmatyki.

Pomimo wysiłków opozycji, zdążających do obalenia tego projektu w redakcji magistratu, nie ulega wątpliwości, że projekt ten zostanie uchwalony przez większość.

Dalej na porządku dziennym znajduje się cały szereg spraw, nie posiadających momentów partyjnych, to też zapewne po pyrrhusowem, bo takie będzie ono w skutkach, zwycięstwie, większość w sprawie pragmatyki plenum obrad przeniesie na będzie do bufetu.

— ak —

Czytajcie „Express Wieczorny”

Spółeczeństwo niemieckie żąda nowych wyborów.

BERLIN, 15 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Demokraci niemieccy prowadzą w dalszym ciągu zacieklą kampanję, domagając się nowych wyborów.

„Berliner Tageblatt” stwierdza, iż układ sił politycznych w parlamencie absolutnie nie odpowiada już

układowi sił społecznych w kraju,

— Spółeczeństwo — pisze dziennik powyższy — ma już dość rządów pseudoliberalnych i chce narzecz jasnej i stanowczej polityki pokojowej, co osiągnąć można jedynie drogą nowych wyborów,

H. Z.

Sukces Labour Party

w pierwszych dniach wyborów.

Londyn, 15 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bardzo poważne obawy wzbudziły w kołach konserwatywnych ostatnie mowy wyborcze ministra spraw wewnętrznych, Hendersona b. delegata na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów.

Henderson, referując działalność rządu robotniczego w dziedzinie polityki międzynarodowej w niektórych okęgach wyborczych, które uchodziły za twierdzą konserwatystów, osiągnął niebywałe sukcesy.

Wszyscy zgromadzeni na wiecach jednogłośnie aprobowali politykę rządu Mac Donalda i wyrażali dla niego pełne uznanie.

Zadanie rządu angielskiego na ostatniej sesji Ligi Narodów — oświadczył minister Henderson — było bardzo trudne. Chcieliśmy unieszkodliwić wszystkie czynniki militarne w Europie i zapobiec nie tylko przyszłej wojnie, ale nawet możliwościom sprokowania jej.

Konferencja rozbrojenowa, która odbędzie się w styczniu przyszłego roku będzie rozpoczęta uwieńczeniem dzieła pokojowego w Genewie.

Sądzę, że uda się poważnie zredukować wszystkie siły militarne poszczególnych państw, tak, że one będą posiadały znaczenie tylko czysto policyjne.

E. W.

Nowe wahania franka francuskiego.

Paryż, 15 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Od kilku dni w kołach giełdowych krąży pogłoska o nowej ofensywie przeciw frankowi francuskiemu.

Kurs franka ulega stale wahanom. Dość zanotować że pewnego dnia kurs funta angielskiego ulegał kilkakrotnie wyższe. Ten pesymizm w stosunku do franka objawił się na giełdzie z powodu ogłoszenia bilansu banku

francuskiego za ubiegły tydzień. Jak się okazało, bank francuski przekroczył granice dozwolonej emisji pieniędzy papierowych.

Wprowadził rząd ogłosił urzędowy komunikat, iż zwrócił się do Izby o pozwolenie podwyższenia emisji pieniędzy papierowych, ale doświadczenie rządowe nie uspokoiło kół giełdowych, ani bankierów.

Sytuacja finansowa Francji jest nadal bardzo opłakana.

W ciągu ostatnich miesięcy zmniejszyły się bardzo wkłady oszczędnościowe.

Popyt na dewizy zagraniczne wzrósł znacznie.

Import towarów zagranicznych do Francji stale wzrasta, podczas gdy rynki eksportowe maleją.

Poraz pierwszy od kilku miesięcy znów społeczeństwo francuskie ogarnął lęk przed skutkami nowej inflacji.

J. A.



Warszawa, 16 października.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,20
Paryż 26,98
Belgia 24,82
Szwajcaria 99
Holandia 22,53

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,185
Tendencja dla akcji i walut utrzymana

TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.

Bez zmiany.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5,185
Londyn 23,35
Paryż 26,90
Waluty europejskie słabo.

PRZEDGIELDA AKCJOWA

Cegielski 0,60
Starachowice 2,90 — 2,85
Ostrowice 7,85
Modrzejów 5,40
Lilpop 0,71 — 0,72
Zawiercie 31 — 30
Żyrardów 17,50 (2 em.)
Chodorów 5,25
Nafta 0,41 — 0,42
Węgiel 3,70
Cukier 4,25
Zgierz 2,65
Puls 0,40
Częstocice 2,50
Gostawice 2,80
Tendencja słabsza.

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 107,80
Warszawa 107,20
Dolary 5,59
Przekazy na Warszawę 5,19

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Nowy Jork, 19,25
Praga 655,50
Wiedeń czeki 13,600 — 13,700
Banknoty 13,450 — 13,590

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 15 października.
Dowóz do portów Atlantyku i Goltfa 72,000
Wewnątrz kraju 40,000
Do Anglii 12,000
Loco 23,40
Październik 23,14 — 15
Grudzień 22,26 — 30
Styczeń 22,36 — 41
Marzec 22,67 — 71
kwiecień 22,77
Maj 22,87 — 90
Lipiec 22,50 — 52
Sierpień 21,90
Nowy Orlean, 15 października.
Loco 22,15
Październik 22,10
Grudzień 22,11
Styczeń 22,16
Marzec 22,40
Maj 22,53
Brema, 15 października.
25,98

CASINO

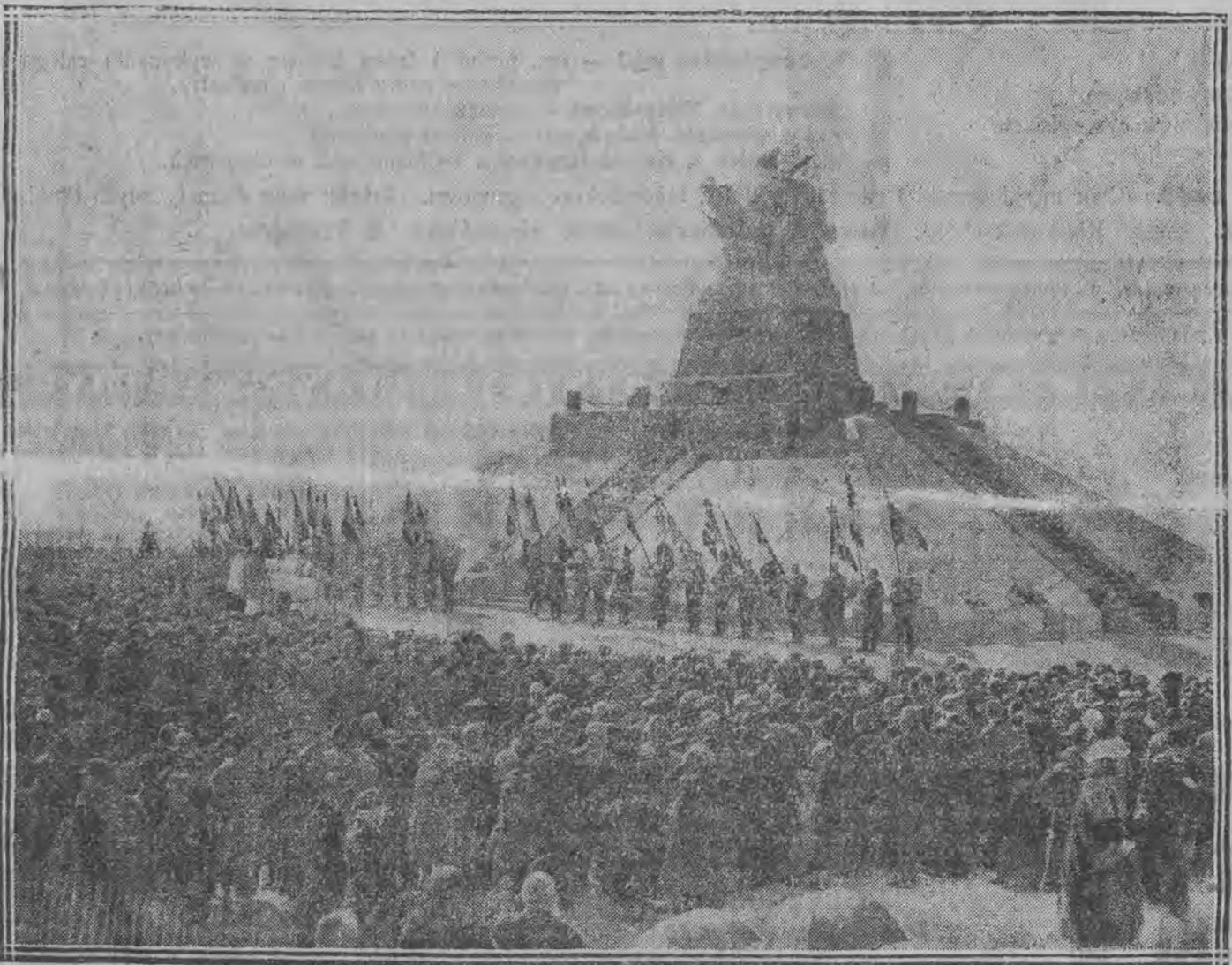
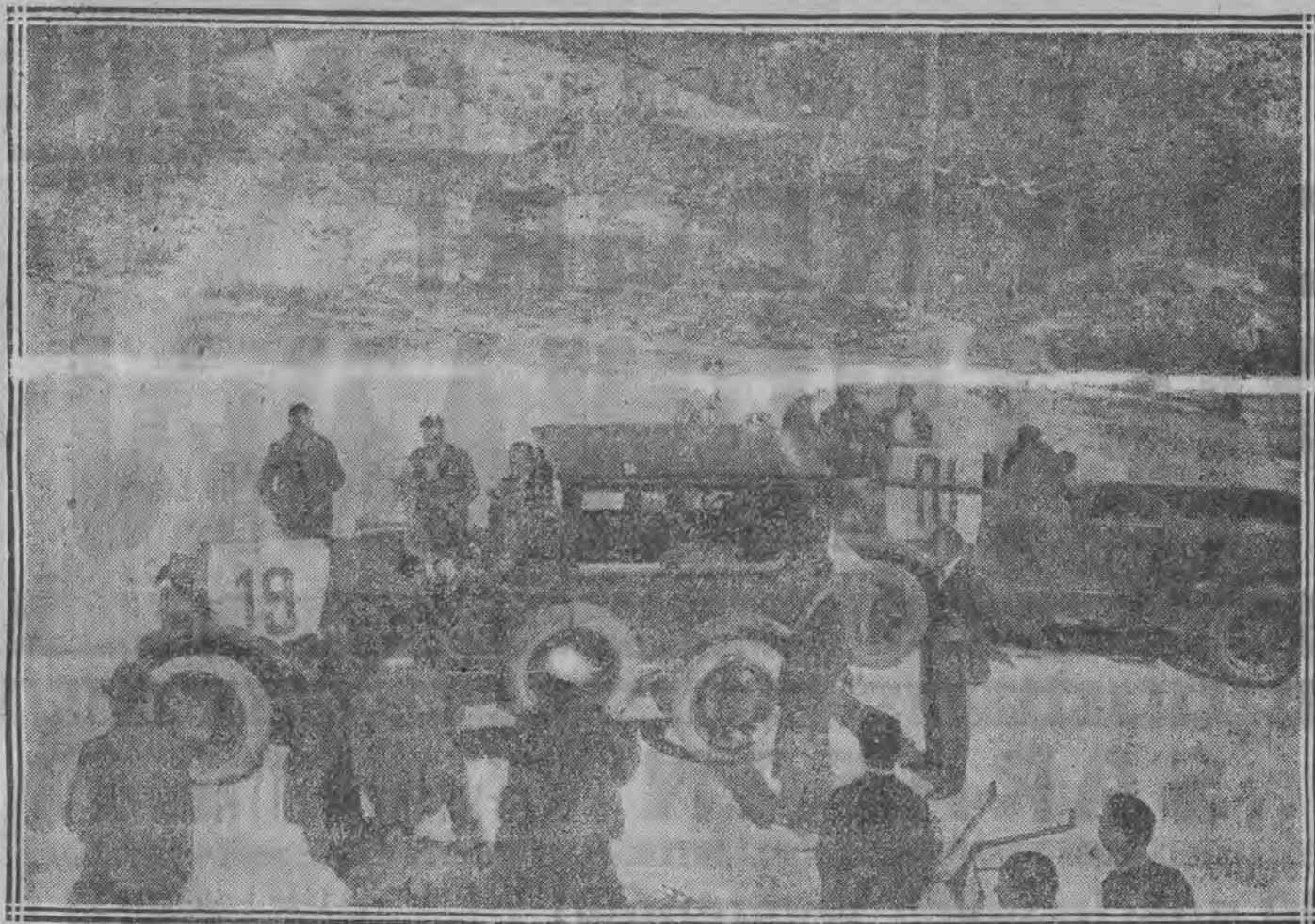
!!!JUTRO!!!

CASINO

Kobieta przeciw kobiecie

(WOMAN TO WOMAN)

Film o którym cała prasa zagraniczna śpiewa hymny pochwalne, będzie tematem dyskusji całej Łodzi.



Wybory w Szkocji. Posłowie Labour Party w podróży agl-tacvinej (ilustracja górna)

W Szampanji odkryty został pomnik, poświęcony pamięci poległych żołnierzy ententy. Przed pomnikiem przeliczającą delegację wszystkich pułków francuskich oraz delegacje armii aljanckich (ilustracja środkowa).

Za kulisami bankowego skandalu wiedeńskiego.

Rotszyld zniszczył Castiglioniego

Sprytny bankier wpłacił do kasy austriackiej chadecji 200 milionów koron i dlatego zapłacił małą kaucję.

Wiedeń, 15 października.

Pisma zajmują się najnowszymi rewelacjami o Castiglionim. Niektóre twierdzą, że afera Castiglioniego jest epizodem walki, jaką prowadzi „stary” kapitał reprezentowany przez Rotschildów z kapitałem „małym” w osobach Bosela i Castiglioniego.

Bosela Rotschildowie zniszczyli przy spekulacji na spadek franka. Konsorcjum Bosela straciło wtedy olbrzymie sumy. Rotschildowie zaś połączyli się wówczas z Morganem i grali na wyżkę franka francuskiego. Obecnie uderzyli oni w Castiglioniego, powodując jego upadek. Rotschildowie dlatego wzięli udział w sanacji Banku Depozytowego, aby zbadać materiały i być u źródła przedsięwzięcia Castiglioniego. Tak twierdzą obrońcy Castiglioniego, którzy nie załowali pieniędzy na sprzedającą prasę tak jak Bosel i Rotschildowie.

Wiedeń, 15 października.

W związku ze sprawą Castiglioniego i złożeniem przez niego śmiesznie małej kaucji, pisma wiedeńskie i opinia publiczna zajmują się osobą ministra sprawiedliwości Franka.

Jak donosi „Arbeiter Zeitung” do aresztowania Castiglioniego zmusił ministra sprawiedliwości redaktor pisma „Volks-wirth”, który zagroził ministrowi kompromitującymi rewelacjami. Rewelacje te miały dotyczyć ministra sprawiedliwości oraz partii chrześcijańsko-socjalnej, której Frank był członkiem. Do kasy wymienionego stronnictwa wpłynęło anonimowo na wydatki stronnictwa 200 milionów koron. Pieniądze te pochodziły od Castiglioniego, który już poprzednio zasilał kasę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Hughes o udziale Ameryki w Lidze narodów

Londyn, 15 października.

Z Nowego Jorku donoszą, że podsekretarz stanu Hughes wygłosił wczoraj mowę, w której przedstawił stanowisko rządu wobec uchwał Ligi narodów.

P. Hughes oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych nie pozwoli nigdy na to, ażeby sprawy wewnętrzne Ameryki rozstrząsane były przez rządy zagraniczne i podlegały decyzjom międzynarodowej instancji. Rząd nie ma zamiaru przedkładać ze swej strony swych spraw jako też nie chce mieszać się do spraw europejskich.

Oświadczenie Hughes'a było odpowiedzią na mowę kandydata demokratycznego i jest pierwszym tego rodzaju wypowiedzeniem się Stanów Zjednoczonych w sprawie uchwał genewskich.

Sytuacja wewnętrzna Francji.

Paryż, 15 października.

Sprawa płac urzędniczych i redukcji stała się najbardziej palącą kwestią wewnętrzną dla gabinetu Herriota. Dzienniki zbliżone do rządu zapewniają że sprawa ta w dniach najbliższych zostanie rozstrzygnięta dla urzędników pomyślnie.

Płaca podstawowa minimalna wynosić ma obecnie dla urzędnika najniższego stopnia 5.700 franków miesięcznie.

Królowa i następcę tronu norweskiego, Olaf, w Anglii. Fotografia nasza przedstawia ich w chwili schodzenia z okrętu. Książę Olaf wstępuje na uniwersytet oksfordzki.

CASINO

Dziś poraz ostatni!

CASINO

POLA NEGRI

W NAPIĘTNOWANEJ

Rosyjski Teatr Artystyczny

„SARAFAN”

pod dyrekcją Eugenjusza Dubrowina.
(w sali Stow. Handl.) Piotrkowska 108.

Od piątku dnia 17-go października do niedzieli 26 października 1924 r.

10 gościnnych występów!

Od piątku dnia 17-go października do niedzieli 26 października 1924 r.

Codzień o godz. 8 min. 30 wiecz.

W PROGRAMIE:

Afawerdy — scenka z życia górali kaukaskich.
W cerkwi — obraz śpiewno-muzyczny P. Czajkowskiego.
Pieśń katorżników — obrazek z życia więźniów syberyjskich.
Dwie dusze — wiersz mistyczny.

W rosyjskiej wsi — ros. pieśni i tańce ludowe w wykonaniu całego zespołu — chóru baletu i orkiestry.
Serenada Tilly-Bom — sketsz hiszpański.
Przy świetle księżyca — dramat mimiczny.
Wiązanka z baśni Kryłowa — humoreska w obrazkach.

Udział przyjmuje zespół składający się z **28 osób**. Chór męski damski i mieszany. Balet, tańce solowe i grupowe. Artyści scen dramatycznych i inni.
Reżyser: **Mikołaj Orłow**. Kierownik chóru: **Paweł Władimirow**. Kapelmistrz: **S. Timiejew**.

Bilety w cenie od 2 zł. do 8 zł. do nabycia przy kasie teatru, ul. Piotrkowska 108, od 11-2-ej i od 5-7-ej w.; od piątku codziennie od g. 11-2 i od 5-ej w. do końca przedstaw.

UWAGA: Uprasza się Sz. Publiczność o punktualne przybycie na przedstawienia, gdyż po rozpoczęciu programu wstęp na salę będzie wzbroniony.

CYRK
A. CINISELLI
KONSTANTYNOWSKA № 16

Dziś premiera!!!
NOWY PROGRAM № 3.



Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.

Po przedstawieniu tramwaje №№ 1 i 10 do dyspozycji Sz. Publiczności.

SENSACJA DNIA!

Po wielkich sukcesach w największych miastach świata przybył na kilka występów niezwykły

HARRY FUCHS

jedyny współzawodnik słynnego Brajtharda, Samson XX wieku. Król żelaza i łańcuchów. Fenomenalność w wyk. nast. produkcji: Harry Fuchs utworzył z własnych pierś most przez który przejdzie 10 koni. Harry Fuchs utrzymuje kowadło wagi 1000 funtów, na którym kowale kuć będą podkowy z rozżarzonego żelaza, oraz szereg innych ćwiczeń ciężarowych dotąd w Łodzi niewidzianych.

SENSACJA DNIA!

Trampolina niezwykły skok arabski przez 5 koni wykona **ALI**, 3 akrobatów siłaczy, najtrudniejsze ewolucje gimnast. wykonają **RINALDINI**. Na ogólne żądanie Sz. Publiczności prolongowany „MEWU” tylko na kilka dni. Cud mechaniki XX wieku. **Kapitan Siema** strzelec boerski. **Manc** i **Eddi** w nowym repertuarze, **Trupa Cartollas** komiczni żonglerzy. **Dyr. CINISELLI** nowa trefura koni, pozatem kłowni, gimnastyki, — ekwilibryści i t. p.

Orkiestra pod kierunkiem p. SEWERYNA PIETRUSZKI.

W soboty, niedziele i święta **PRZEDSTAWIENIA POPOLUDNIOWE** o godz. 4 po poł. po cenach załżonych. Reżyser A. DE RENROFF. Administrator: W. GRALAK.

Sz. Ewigkeit

ZAKŁAD KRAWIECKI

(egzystuje od 1898 roku)

PIOTRKOWSKA № 47, 1 p. front. Telefon 15-38.

Dział cywilny złożony z pierwszorzędnych wykwalifikowanych sił krawieckich **NA NOWO OTWORZONY.**

Warunki dogodne.

Bacność
Panowie Palacze!
Już otwarty sklep

Stefana Lewandowskiego
Sienkiewicza 50 róg Nawrot

Tam możecie znaleźć wielki wybór cygar i wyrybów tytoniowych.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

H. MILNER

Piotrkowska № 38. Tel. 19-95.

zawiadamia Sz. Klientele, iż **nadeszły materiały angielskie najnowszych deseni na sezon jesienny i zimowy.** Wykonywa wszelkie zlecenia po cenach konkurencyjnych. 7617-4

SZKOŁA TANCA

W. LIPIŃSKIEGO

organizuje nowe dwa komplety dla dorosłych oraz „kółko uczniowskie”

Zapisy: EWANGIELICKA № 17, front, 3 piętro.

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Jaz Band

można uczęszczać jeśli kupuje się

Damski Kapelus

S. Jakubowicz 22 Piotrkowska 22

najnowsze kolory — najtańsze tródko

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

NA RATY! Łózka

metalowe dziecięce, wózki sportowe

materace daje „Palma” Narutowicza 36

Uwaga! wejście z bramy.

Posady.

poszukiwana od raz sprzedawczy

ni branży galanterijnej i szklarskiej

ze znajomością języków polskiego i niemieckiego. Oferty pod „Ant.” w adm „Republiki”.

Młoda inteligentna panna, izraelska

z 8-klasowym wykształceniem poszukuje

konduktora na wyjazd. Oferty sub. „Wyjazd”. 7897-2

potrzebna służąca do wszystkiego z rekomendacją.

Lipowa 63 I piętro Lewandowska.

Smakosze! Nadeszła już

CHAŁWA ogólnie znana ze swej dobroci przedwojennej

konstantynopolitańska wyrobów fabryki

CH. MAKAS, G. GEORGIADI I S-ka w Warszawie

Żądać we wszystkich owocarniach i cukierniach.

Przedstawiciel na Łódź i okolice:

R. Suchowolski, Łódź

Wschodnia, 33. 6848

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

OGłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 stoit.) W TERKSCIE 25 gr. za wiersz milimetryowy (na str. 4 spłaty). NERROLOGI I NADESLANE: 20 gr. za wiersz milimetryowy (na 4 spłaty). Zażęczynows i zasub. po tekście 4 zł. Zamiejscowo o 50 proc. Zagran. o 100 proc. Groże! Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne o gr. Poszuwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 10 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.